

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY



NADIR

Po dziwnym spotkaniu Lor z Pochodnią zabrałem ją do swojego skrzydła. Po drodze nie rozmawialiśmy zbyt wiele, ale czułem, że coś leży jej na sercu. Trudno się było nie zastanawiać, dlaczego Pochodnia do niej przemówiła. Dlaczego Artefakty zachowywały się w ten sposób w jej obecności? Kim ona tak naprawdę jest? Uwierzyłem, gdy powiedziała, że jest następczynią tronu Serca, ale musi być w tym coś więcej. Pytanie, czy czegoś mi nie mówi, czy sama nie wie, co się dzieje.

Chciałem, by mi zaufała, ale rozumiałem, że nadal musiałem na to zaufanie zasłużyć. Jej lodowato zimna dłoń zaciskała się wokół mojej. Gdy wróciliśmy do mojego pokoju, powiedziała, że chce wziąć gorącą kąpiel, i na jakiś czas zniknęła. Choć pragnąłem, by cały czas była przy mnie, ja także

potrzebowałem chwili na zaczerpnięcie oddechu i namysłu. Tak się przy niej nakręcam, że czuję, jak obolałe są moje ramiona, a szczęka boli mnie od zaciskania zębów.

Drzwi łazienki się zamknęły, a ja podszedłem do baru i zrobiłem sobie drinka, po czym rozpiąłem górne guziki koszuli z nadzieją, że napięcie w mojej klatce piersiowej nieco zelżeje. Nastąpiło późne popołudnie, a niebo nadal było szare, światła jeszcze się na nim nie pojawiły.

Morana i Khione siedziały przy kominku, podszedłem więc, by zmierzwić im futro, a następnie opadłem na fotel i popijałem drinka, wpatrując się w płomienie. Przez moją głowę przepływały wciąż te same myśli, jak w błędnym kole. Co jakiś czas zerkalem na zamknięte drzwi łazienki. Nasłuchiwałem, ale do moich uszu dotarły tylko plusk i jedno czy dwa westchnienia. Bogowie, chciałbym tam wejść, wsadzić rękę do wody i... Nie. Przysiągłem, że jej nie dotknę, dopóki o to nie poprosi.

Zerro, mam nadzieję, że poprosi. I to wkrótce. W końcu drzwi się otworzyły, a gdy podniosłem wzrok, zobaczyłem, że Lor mi się przygląda. Miała na sobie różowy szlafrok związany w tali, a ja robiłem wszystko, co w mojej mocy, by nie myśleć o tym, co znajduje się pod nim. Może nic? A może jakieś koronki, które mógłbym zerwać z niej zębami? I jedna, i druga wersja sprawiły, że mój kutas zdążył stwardnieć.

Kieliszek oparłem na nodze, a Lor podeszła do mnie i go podniosła. Postawiła go na stole, a ja wstrzymałem oddech, zastanawiając się, co się dzieje. To najpiękniejsza kobieta, jaką kiedykolwiek widziałem. Idealna. Niektórzy mogli uważać jej bliznę za skazę, coś, co powinno się ukryć, ale ja widziałem

w niej jedynie siłę i odwagę Lor. Nosiła się z taką pewnością siebie, jakby była feniksem, który sam już nie pamięta, ile razy powstawał z popiołu.

Oparła jedno, a potem drugie kolano na fotelu, i usiadła na mnie okraciem. Prawie zakrztusiłem się własnym językiem. Staralem się sprawiać wrażenie spokojnego, choć serce waliło mi jak młotem. Byłem bliski omdlenia, czym zrobiłbym z siebie kompletnego idiotę. Materiał szlafroka zebrał się wokół jej ud, a ja skupiłem się na zawiązanym pasku. Wystarczyłby jeden niewielki ruch ręki, a zobaczyłbym ją w całej okazałości. Nasze spojrzenia się spotkały i miałem wrażenie, że pomyślała dokładnie o tym samym.

– Powiedziałaś, że nie dotkniesz mnie, dopóki o to nie poproszę?

Kiwnąłem głową, przesuwając spojrzeniem po jej ciele i wyobrażając sobie wszystko, co krył szlafrok.

– Pozwoliłaś mi dziś chwycić cię za rękę – odpowiedziałem z nadzieją, że nie zauważyła, jaki jestem żaloszny, biorąc pod uwagę, że ten jeden dotyk niemal doprowadził mnie do szaleństwa.

– To prawda. Ale wiesz, że nie taki dotyk miałam na myśli.

Uśmiechnąłem się, robiąc co w mojej mocy, by ukryć fakt, że praktycznie rozpadam się na kawałki.

– A czy ja mogę dotknąć ciebie? – zapytała, przechylając głowę.

To jakiś żart?

– Możesz ze mną robić, co tylko ci się podoba. – Mój głos zabrzmiał szorstko jak papier ścierny. Nachyliłem się i szepnąłem: – A im bardziej będzie to niegrzeczne, tym lepiej.

Jej dłonie znalazły się na moich ramionach. Przesunęła je w dół, a jej palce wypalały na mojej skórze ślady, które czułem nawet przez materiał koszuli. Jej dotyk sprawiał, że moja skóra napinała się i zasychało mi w gardle. Chwyciłem Lor za uda, delektując się tym, jak moje palce się w nie wpijają. Chciałem ją podnieść, zanieść do łóżka i sprawić, że będzie moja.

– Nie powiedziałam, że możesz mnie dotknąć.

Tak się bawimy? Będzie nawet lepiej, niż sobie wyobrażałem.

– Więc ty możesz dotykać mnie, a ja ciebie nie? – zapytałem.

Zamrugła niewinnie, ale ani na moment tego nie kupiłem.

– Czy to zmienia twoją odpowiedź?

– Oczywiście, że nie. – Bogowie, to chyba jasne.

Sprawiła wrażenie, jakby tłumiała uśmiech. Jej dłonie znów odnalazły mój tors. Powoli poruszała palcami, ostrożnie eksplorując moje ciało. Jak muzyk uważnie strojący swój instrument lub malarz przygotowujący płótno. Byłem zupełnie nieruchomy, siłą woli próbując zmusić serce, by przestało obijać mi się o żebra.

Lor sięgnęła do guzika mojej koszuli i go rozpięła. Niemal przestałem oddychać, gdy rozsunęła materiał.

– Co robisz? – zapytałem, gdy rozpięła kolejny guzik, a potem jeszcze jeden, odsłaniając mój tors. Przyglądała się moim tatuażom. Zrobiłem je sobie po zakończeniu służby na wojnie, by przypominały mi, kim jestem. I o tym, co niemal straciłem w tych mrocznych latach.

– Lubię na ciebie patrzeć – szepnęła, kładąc mi rękę na pierś, gdzie z całą pewnością poczuła, jak wali mi serce.

– Ja też lubię na ciebie patrzeć. I to bardzo.

Uśmiechnęła się dziko, a potem wstała i zrobiła krok w tył, sięgając do węzła szlafroka. Pozwoliła, by okrycie zsunęło się na ziemię, a ja nie byłem w stanie zdecydować, na co najpierw spojrzeć. Jej gładka ciepła skóra połyskiwała w delikatnym świetle, jakby błagała, bym jej skosztował.

Mój wzrok przyciągnęło czarne piętno Nostrazy wypalone na jej ramieniu, ale chyba lepiej było teraz o nim nie wspominać. Ja zresztą nie potrzebowałem sobie o tym przypominać. Słyszałem jej słowa. Pamiętałem. I zawsze będę pamiętać.

– Kurwa – powiedziałem, przesuwając dłonią po twarzy. Ta kobieta mnie zabije. – Chciałbym zobaczyć jeszcze więcej.

Raczej wiem, jak skończy się ta sugestia, ale warto było spróbować.

Oczywiście wybuchnęła śmiechem, na co zapewne zasłużyłem.

– Nie ma szans.

– W takim razie co zrobisz, królowo Serca?

Widziałem, jak mruga za każdym razem, gdy ją tak nazywam. Wiedziała, kim jest, ale nadal nie była do tego w stu procentach przekonana.

Wróciła na krzesło, jej kolana otarły mi się o uda, gdy usadowiła się na moim obrzmiałym kutasie. Bogowie, byłem taki twardy, a ona nawet nie zdążyła się jeszcze rozebrać. Jeszcze nie. Poruszyła biodrami, a mój kutas zaczął pulsować; musiałem wbić palce w podłokietniki fotela, by nie stracić życia.

– Pozwól mi się dotknąć – wychrypiałem, a Lor zawahała się na moment, ale w końcu pokręciła głową.

Niemal parsknąłem śmiechem. Widziałem, że torturowanie mnie sprawiało jej przyjemność. Nienawidziła tego, jak bardzo mnie pragnie.

– W takim razie dotykaj się dla mnie. Ściśnij piersi.

Uniosła brew w taki sposób, że stałem się jeszcze twardszy. Lor przesunęła dłoń do piersi i chwyciła je, przyciskając do siebie. Wydałem z siebie drżące westchnienie, które prawdopodobnie było najdłuższym w całym moim życiu.

– Dotknij cipki – rozkazałem, zastanawiając się, czy się na to zgodzi. – Zdejmij bieliznę. Pokaż mi, jaka jesteś mokra i śliczna.

Bawiła się sutkami przez biustonosz, a ja oblizalem usta, zastanawiając się, jakby to było ssać je, dopóki nie zacznie jęczeć. Lor poruszyła biodrami i znów chwyciła mnie za ramiona. Miałem wrażenie, że zaraz wybuchnę.

Trzymałem się fotela tak mocno, że pod palcami poczułem odchodzący materiał. Gdy raz jeszcze otarła się o mnie biodrami, odchyliłem głowę.

– Kurwa, chcesz mnie zabić.

Rozpięła koszulę do końca, odsłaniając mój brzuch, po czym ześlizgnęła się ze mnie i ukłękła.

– Co robisz? – zapytałem, a gdy spojrzałem w dół, zobaczyłem, jak patrzy na mnie ze złowieszczym uśmiechem.

Martwiłem się, że za bardzo jej się narzucam, ale teraz byłem pewien, że dobrze się bawi. Gdy to do mnie dotarło, poczułem dziwny skręt w brzuchu. Chciałem, by była szczęśliwa. Wolna. I pragnąłem być tym, który to wszystko jej da.

Nachyliła się i pocałowała mnie w sam środek klatki piersiowej, niemal przepalając się przez moją skórę. Przesunęła językiem po brzuchu, pozostawiając po drodze kolejne pocałunki. Byłem bardziej napięty niż lina ciągnąca okręt wojenny.

– Proszę – błagałem zachrypniętym głosem. – Muszę cię dotknąć.

Znów uśmiechnęła się złowieszczo i sięgnęła guzika moich spodni, po czym je rozpięła.

– Kurwa – wydyszałem, gdy zdałem sobie sprawę, co zamierza zrobić.

Zerro, droga bogini, czym sobie zasłużyłam na taką nagrodę? Przecież lista moich grzechów jest tak długa! Gdy Lor nachyliła się i przycisnęła usta do materiału opinającego się na moim fiucie, prawie natychmiast straciłem nad sobą panowanie. Spojrzałem na nią zdumiony, kompletnie oszołomiony tym, co ta kobieta robi w moim życiu.

Jeszcze kilka miesięcy temu nie miałem pojęcia o jej istnieniu, a teraz nie byłem w stanie myśleć o niczym i nikim innym niż ona.

Rozpięła mi rozporek i zsunęła bieliznę, spod której wyskoczył mój kutas, gotowy, by się nim zajęła.

– O. Jej. – Otworzyła szeroko oczy, wpatrzona we mnie, a ja poczułem, że to za dużo nawet dla mojego ego.

– Mówiłem, że lepiej wygląda z bliska – powiedziałem, bo najwyraźniej nie potrafię się powstrzymać.

Jej spojrzenie sugerowało, że zapłacę za swoje słowa. Następnie owinęła wokół niego dłoń, przyprowadzając mnie o jęk.

– Zerro. – wyjęczałem, gdy poruszyła ręką z idealną siłą nacisku. – Umrę, jeśli cię nie dotknę. Naprawdę umrę na tym pieprzonym krześle. – Wcale nie przesadzałem. Naprawdę tak się czułem.

Zignorowała moje błaganie, ale nie mogłem narzekać, bo nadal mocno mnie ściskając, nachyliła się i zaczęła delikatnie ssać czubek mojego penisa, przesuwając językiem po

zagłębieniu. Gwałtownie poruszyłem biodrami, gdy wsunęła go głębiej do ust, cały czas poruszając dłonią. Jęk, który z siebie wydałem, wydarł się prosto z mojej duszy.

Gdy spuściłem wzrok, zobaczyłem, że Lor obserwuje mnie tymi wielkimi, pełnymi uczucia oczami, które zdają się widzieć wszystko.

– Zerro, jesteś taka piękna – powiedziałem. – Wyglądasz idealnie z moim kutasem w ustach.

Nie przestawała ssać, a jej policzki zapadły się, gdy wkładała do ust coraz więcej. Moje biodra poruszały się same z siebie. W końcu Lor przestała próbować je kontrolować i wbiła paznokcie w moje uda, podczas gdy ja pieprzyłem jej usta, aż mój kutas zaczął uderzać o jej gardło. Bogowie, jeszcze nigdy czegoś takiego nie czułem.

– Kurwa, ale z ciebie dobra dziewczynka. Uwielbiam, gdy masz go w ustach – wychrypiałem, coraz mocniej ściskając podłokietniki krzesła. Chciałem chwycić ją za włosy, ale nie ruszyłem rąk z miejsca, tak jak obiecałem. Kiedyś dojdziemy i do tego.

Byłem już tak blisko... Nie minęło wiele czasu, a poczułem, że jestem już na krawędzi spełnienia.

– Zaraz dojdę – wydyszałem i natychmiast poczułem, jak orgazm wydziera się z mojego wnętrza, a Lor polyka wszystko jak grzeczna dziewczynka.

Potem wyjęła go z ust, cmokając, i wytarła podbródek. Nie mogłem uwierzyć, że to zrobiła. Nie miałem pojęcia, co ze sobą począć.

W końcu puściłem krzesło i oboje spojrzeliśmy na wysypujące się z niego wypełnienie i roztrzaskane drewno, które spadło na ziemię.

– Rozbieraj się. Twoja kolej – warknąłem.

Będę na niej uctował, dopóki nie znacznie mnie błagać, że-
bym przestał.

Lor wstała i spojrzała na mnie, a jej twarz nagle stała się po-
zbawiona wyrazu.

– Muszę się spotkać z twoją siostrą. Idziemy na zakupy. Po-
każe mi Fioletową Dzielnicę.

Odwróciła się, a ja wstałem. Lor podniosła szlafrok. Wycią-
gnąłem do niej rękę, ale zatrzymałem ją w porę.

– Już to widzę. Więźniarko.

– Och, znów jestem więźniarką? Jeszcze przed chwilą by-
łam dobrą dziewczynką.

Warknąłem, słysząc te słowa. Pewnie na nie zasługiwałem,
ale byłem zbyt rozemocjonowany, by się tym przejąć.

– Teraz jesteśmy kwita – powiedziała zadowolona z siebie
i założyła szlafrok.

Że co?

– Kwita? O to ci chodziło? – Podeszedłem bliżej, a Lor pod-
niosła na mnie wzrok. Nie dotknę jej. Nie zrobię tego. Chyba że
sama o to poprosi, ale bogowie, to kosztuje mnie całą moją siłę. –
Nie jesteśmy kwita. Nie, dopóki nie dojdiesz przynajmniej pięć
razy przy moim jednym. Rozłóż nogi, a sprawię, że dojdiesz tak
mocno i tak często, że zapomnisz, jak masz na imię.

Przełknęła ślinę.

– Jeden do jednego, księżę – powiedziała, ale było dla mnie
jasne, że nie mówiła poważnie. – I tylko ty masz problemy z za-
pamiętaniem mojego imienia.

Poklepała mnie po policzku i uśmiechnęła się. Kurwa, wiem,
że na to zasługiwałem.

– Lor – powiedziałem, gdy podeszła do swojej skrzyni, by wybrać jakieś ubrania. Schyliła się, oferując mi kuszący widok swojego krągłego tyłka.

– Ach, więc jednak pamiętasz – powiedziała, nie patrząc na mnie.

Co miałem zrobić? Natychmiast musiałem odzyskać kontrolę nad sytuacją. Potrzebowałem jej.

– Wracaj tutaj albo niech mi Zerra dopomoże...

Przesłała mi spojrzenie, które przebiło moje serce.

– Albo co? Obiecałeś, że nie dotkniesz mnie, dopóki o to nie poproszę.

Zacisnąłem pięści. Nie dotknę. Oczywiście, że nie. Lor zabrała ubrania i wyminęła mnie. Patrzyłem, jak wychodzi i trzaska drzwiami tak mocno, że aż się wzdrygnąłem.